List Do Generała Suttera

Adam Lizakowski *(Chicago-Pieszyce)*

Generał John A. Sutter (1803-1889), ok. 1875 r., fot. The Huntington Library, Art Museum and Botanical Gardens
Dwadzieścia lat myślę o tym, jak rozpocząć list

o tobie, o twym życiu generale. Kto nie zna ciebie,

kto nigdy o tobie nie słyszał,

komu łzy nie płynęły przy czytaniu

historii twojego życia,

która jest żywą historią Kalifornii,

miasta San Francisco, nie ma prawa nazwać się

K A L I F O R N I J C Z Y K I E M

Kto nie widział twojego fortu w dolinie Sacramento,

kto nie chodził ulicami miasteczka Colomy, nigdy

nie zrozumie, czym była i jest Kalifornia dla milionów

ludzi żyjących marzeniem o lepszym jutrze, lepszym życiu.

Próbowałem coś napisać do ciebie, a jednak dwadzieścia lat

mi to zabrało.

J O H A N N I E A U G U Ś C I E S U T E R Z E

Ty

z pokładu „Esperance” – pierwszego parowca kołowego

z kwadratowymi żaglami

dumnie wpływającego do Nowego Yorku,

Ty

bankrucie, uciekinierze, złodzieju, włóczęgo,

oszuście, mógłbym powiedzieć, że cię kocham.

Uciekłeś z Europy jak szczur.

Kogo

mogłeś okraść, to okradłeś,

kogo

mogłeś oszukać, to oszukałeś,

ktokolwiek

pokładał w tobie

jakiekolwiek

nadzieje, zawiódł się,

i tak rozpoczyna się cudowna podróż, krwawe życie,

przeklęty los, tysiące wylanych łez, śmierć najbliższych

generała Johanna Augusta Suttera.

Jest niedziela.

P s s s s s s s s s s s s s s

Ty

w Nowym Jorku w 1834 roku – rozbitku ze Starego Świata,

Ty

w Nowym Świecie odkrytym dla życiowych rozbitków,

malkontentów, nieudaczników, włóczykijów, straceńców,

którzy całe swoje życie postawili na jedną kartę,

których po świecie gnała romantyczna pasja,

młodzieńcza naiwność, gorąca krew, pragnienie bogactwa,

łatwego życia, taniego wina, pięknych i cudzych kobiet,

Ty

wśród nich, tych niepokornych, pierwszych socjalistów

z Niemiec, pierwszych mistyków z Rosji, pierwszych

zwolenników systemu falansterów z Francji,

Ty

wśród ideologów, których szczują wszystkie policje Europy,

wśród wielkich umysłów epoki i wśród ludzi, którym brakuje

piątej klepki, wśród bandytów z portów Londynu czy

Amsterdamu,

Ty

wśród chłopów ze Szkocji i Irlandii, głodującej Skandynawii,

upośledzonych gospodarczo Włoch, wśród greckich, polskich,

węgierskich patriotów, ofiar wojen napoleońskich,

Ty

z lekkim sercem opuszczasz generale Nowy York,

wschód Ameryki, w dolinie Missisipi też nie zagrzejesz

długo miejsca, skierujesz się na

Z A C H Ó D

Tam,

gdzie miliony bizonów beztrosko gryzie trawę,

gdzie

tysiące chętnych pojechały szukać bogactwa i mało kto wrócił,

jedni

umarli na prerii, drudzy z głodu, z pragnienia,

jedni

umarli na pustyni z gorąca, drudzy w górach z zimna,

innym

Czerwone Twarze zdjęły skalpy z głów.

Generale,

tobie Indianie uratowali życie, oni pierwsi powiedzieli ci

o tym zaczarowanym słowie – miejscu magii i cudowności:

K A L I F O R N I A

Kalifornia od chwili jej odkrycia stanowiła część korony

hiszpańskiej. Była jedną z prowincji wicekrólestwa

hiszpańskiego w Meksyku. W 1839 roku stolicą prowincji

było Monterey liczące 35 tysięcy mieszkańców, w tym

5 tysięcy białych i około 30 tysięcy Indian. Ty jednak

generale wybierasz dolinę Sacramento, osiedlasz się

przy ujściu rzeki Rio de los Americanos, zakładasz

własne państwo – Nową Helwecję, dochodzi do potyczek

z Indianami, wkraczasz na ich tereny łowieckie.

Chwycili za broń, nocami podpalali stogi i stodoły,

za dnia mordowali samotnych pasterzy, kradli bydło,

nie było dnia, żeby nie przyniesiono trupa zabitego

farmera, trupa oskalpowanego drwala lub plantatora,

po wielu trudach i wysiłkach żyjesz jak król,

zwą cię cesarzem, tysiące ludzi pracuje u ciebie

i dla ciebie, niczego ci nie brakuje, chociaż dużo pragniesz,

ludzie o tobie mówią, że jeździsz na białym koniu, siodło

masz ze złota, wędzidło także złote, tak jak i strzemiona,

i ostrogi, nawet podkowy konia są ze złota.

W kraju, w którym mieszkasz, panuje nieustające święto,

wódka całymi dniami leje się strumieniami.

Wielu widzi w tobie przeznaczenie, ojciec Gabriel,

opiekun Indian, którego nauki są znane wśród dzikich plemion,

bo żyje pośród Siuksów, Osagow, Komanczy, Czarnych Stóp,

Węży, Niedźwiedzi, Pum, którego słuchają jak wyroczni,

powiedział: Kapitanie

(wtedy Sutter był jeszcze kapitanem)

kawał historii świata spadło na twoje barki,

ale ciągle mocno się trzymasz. Unieś głowę wysoko, wysoko,

rozejrzyj się wokół. Popatrz na te tysiące młodych i starych ludzi

przybywających tu codziennie, aby pracować nad zdobywaniem

S Z C Z Ę Ś C I A

Z Europy sprowadzasz nowe nasiona, sadzonki drzew owocowych, zakładasz plantacje bawełny, ryżu, indo, winnice, pojawiają się inni biali zwabieni twoim bogactwem i sławą, głównie Rosjanie, Niemcy, Irlandczycy, im dajesz pracę, zatrudniasz zgodnie z ich umiejętnościami, codziennie w porcie San Francisco ładują na statki twoje konie, skóry, talk, pszenicę, mąkę, kukurydzę, suszone mięso, sery, masło, deski, wędzonego łososia, liczne stada pasą się na soczystych łąkach, sady obfitują w owoce, w warzywnikach rosną jarzyny ze starego świata obok roślin tropikalnych, rzędy magnolii, palm, bananowców, drzew kamforowych, pomarańczy, cytrusowych drzewek. Jadło jest znakomite, czego tylko ludzkie podniebienie zapragnie, zakąski, pstrągi i łososie z miejscowych rzek, szynka pieczona na szkocką modłę, udziec sarni, łapy niedźwiedzi, wędzony ozór, faszerowany prosiaczek posypany mączką z tapioki, reńskie, a także trochę starych win francuskich, które przejechały pół świata i nie zwietrzały, tak o nie dbano.

Do stołu podają najpiękniejsze kobiety z Hawajów i innych wysp,

śliczne Indianki i Metyski, przygrywa orkiestra hawajska,

na końcu, gdy wraca odwaga i pewność siebie, jak każdy emigrant,

któremu się udało, po 14 latach zapraszasz do siebie rodzinę.

R O D Z I N A

W cieniu włoskiej altanki, głaszcząc ulubionego psa,

myślisz o rodzinie, zostawiłeś ją w nędzy:

żonę, trzech synów i córkę,

lecz przez te wszystkie lata o nich myślałeś,

jak każdy emigrant umierałeś za nimi

z tęsknoty w wielkiej samotności będąc częścią zwariowanego

świata ludzi i przedmiotów, marzeń i snów

wymieszanych z rzeczywistością,

gdy nadarzyła się okazja, pomogłeś, zawsze pomagałeś,

czas pomyśleć o rehabilitacji, o honorze, nazwisku,

zanim oni do ciebie dotarli, zanim postawili stopę

na kalifornijskiej ziemi, musieli spłacić twoje długi

w starej ojczyźnie, unieważnić hańbiące wyroki,

wypolerować twój portret w oczach

ludzi, którzy jeszcze żyli, jeszcze cię pamiętali,

pomogły w tym twoje amerykańskie dolary,

które wysyłałeś z każdym miesiącem

więcej i więcej, i więcej, i więcej

aż zostałeś uznanym i szanowanym człowiekiem,

cieszącym się zaufaniem największych banków świata,

lecz

stała się rzecz straszna, sam diabeł spiskował,

wszelkie moce piekielne się sprzysięgły przeciwko tobie,

teraz to widzę i rozumiem i nie ma nic w tym dziwnego,

że na stare lata zostałeś najlepszym interpretatorem Apokalipsy,

pan Marszall

cieśla z New Jersey, budujący młyny dla ciebie, odkrył złoto w nowo wybudowanym tartaku w Colomie, na twojej ziemi odkryto żyłę złota, górę złota, morze złota, kopalnie złota, w jednej chwili stałeś się najbogatszym człowiekiem świata, to co się stało później, było straszne, złoto cię zrujnowało, złoto zabiło marzenia, złoto, przeklęte złoto, nie możesz tego zrozumieć mów:

G O R Ą C Z K A Z Ł O T A

Kobieta z trzema mężczyznami poszukująca złota podczas

kalifornijskiej gorączki złota, fot. Wikimedia Commons
Ludzie stracili rozum, marynarze uciekali z okrętów, żołnierze z wojska, każdy zamykał swoją chałupę, barak, farmę, warsztat, miasta się wyludniły, stanęły młyny, w jedną noc okradziono mnie ze wszystkiego, garbarnie były puste, skóry gniły w kadziach, pastuchy opuszczali stada, plantatorzy plantacje, zboże gniło w polu, owoce w sadach, w stajniach, oborach stały głodne zwierzęta, wszyscy poszli w góry płukać złoto.

Och Generale!!!

Inni dorabiają się fortuny, nic nie robisz, nie stawiasz przeszkód,

z obojętnością patrzysz, jak zabierają i dzielą twoją ziemię,

nadają sobie tytuły własności, sporządzają nowe mapy,

dewastują twoje mosty, kanały, stawy, śluzy, drogi, młyny,

kto ci za to wszystko zapłaci, kto ci odda choćby małą część,

okradziono cię ze wszystkiego, twoje życie stało się piekłem,

tłum krzyczał:

SAN FRANCISCO > KALIFORNIA > SUTTER

Te trzy słowa obiegły cały świat, znano je wszędzie, w najbardziej oddalonych zakątkach. Z każdego miejsca na kuli ziemskiej wyruszali pojedynczy ludzie, wspólnoty, klany, bandy. Wyruszali do Ziemi Obiecanej, gdzie wystarczyło schylić się, żeby podnieść masę złota, pereł, diamentów, wszyscy dążyli do jednego celu:

E L D O R A D O

Grasują bandyci i złodzieje, walka o życie to prawo silniejszego, strzały w plecy, wieszanie na lasso, kopanie leżącego, szeryfem jest pistolet kaliber 45, prawem mocna pieść, wiadomość o złocie jest szybsza od ptaka i konia, ten czy tamten już wyjechał, inni jadą teraz w ślad za nimi, a następni pojadą po nich. Następni, następni, następni… Wielu dorobiło się już milionów. Wszędzie tam jest złoto, zbiera się je łopatami, wystarczy tylko się schylić, mieć mocne plecy do znoszenia worków ze złotem z gór do miasteczek, aby tam zamienić je na whisky i dziewczyny. Złoto to rzecz przeklęta, przeklęci ci wszyscy, którzy tutaj przyjechali, którzy tu przyjeżdżają i ci, którzy będą je wydobywać, bo większość z nich zginie. Życie staje się piekłem, ludzie zabijają się, mordują. Wszyscy oszukują, kradną.

Wielu zwariowało albo popełniło samobójstwo i to dla

Z ł o t a

cały świat generale przewalił się przez twój dom,

twoją ziemię, twoje życie. Tysiące razy myślałeś,

ile to wszystko jest warte, jak długo gorączka złota może trwać,

ile milionów dolarów wydobyto z twojej ziemi,

ile tysięcy ludzi bezprawnie zamieszkało na twoim terytorium,

ilu z nich zostało pochowanych w twoich ogrodach, sadach, na polach,

ilu z nich złoto uczyniło mordercami, pijakami, straceńcami,

Z ł o t o

przynosi nieszczęście, teraz jesteś tego pewien.

A N T Y C H R Y S T T O Z Ł O T O

Do nóg Generała pada pewna Rosjanka, podczas gdy on komentuje wizje świętego Jana i opowiada epizody ze swojego życia. On, najbogatszy człowiek świata, teraz nie ma nic, jego

życie, niedole, niedostatki, cała energia, wola, wytrzymałość, nadzieje, wszystko było niepotrzebne, on nie ma nic, to, co tak kochał: książki, papiery, instrumenty muzyczne, broń, narzędzia, skóry niedźwiedzi i pum, futra, kły morsów, fiszbiny wielorybów, wypchane ptaki, kolekcje motyli, indiańskie ubiory i wyroby, kolekcje bursztynów, szlachetnych kamieni, wszelkiego rodzaju minerałów, wszystko obróciło się w popiół.

Złoto północnej Kalifornii było jego, teraz wszystko obróciło się

w kupkę gorącego popiołu, wszystko to, co było najdroższe,

co reprezentuje życie i jest dumą człowieka, uleciało,

ze szczytu góry spoglądałeś na ogromny kraj, który użyźniłeś,

ogarnięty był grabieżą i ogniem, dochodziły do twoich uszu

odgłosy strzałów i ciżby, to co było ci tak bliskie i drogie,

zamieniło się w

P O P I O Ł Y I Z G L I S Z C Z A

We wrześniu 1850 roku Kalifornia wchodzi w skład Konfederacji

Stanów Zjednoczonych, lecz Waszyngton jest daleko,

na terenach generała powstało dziesięć wielkich miast,

m.in. San Francisco, Sacramento, Fairfield,

setki farm, 1 500 miasteczek i osad,

nie można temu zaradzić, nic zrobić, adwokaci fałszują

dokumenty, wystawiają nowe akty własności,

tylko w samym Nowym Yorku powstało 65 spółek

zajmujących się eksploatacją złóż, zebrany kapitał

sięgał milionów dolarów.

Żona Generała

umarła na progu domu tuż przed przywitaniem się z nim,

córka Mina jest w ciąży, przeszła wstrząs nerwowy,

ma trudności z mówieniem, syn Victor wyruszył w drogę

powrotną do Europy, ale jego statek zaginął

gdzieś na morzu koło Cieśniny Magellana,

drugi syn Artur zginął broniąc swojej farmy,

najstarszy syn Emil – adwokat – popełnił samobójstwo

w jakiejś komórce nie będąc w stanie znieść presji otoczenia.

Generale

tak się kończy twoja historia, twojej Kalifornii, Nowej Helwecji, tak się kończy historia emigranta ze Szwajcarii, najbogatszego człowieka świata z Kalifornii, żyjącego na zasiłku rządowym, starego wariata, który podał do sądu rząd Stanów Zjednoczonych o odszkodowanie na sto milionów dolarów.

Tak się kończy historia najbogatszego człowieka świata. A to dopiero niezły żart!

Etykieta papierosów z wizerunkiem generała Suttera
Ps.

Generał August Suter (Sutter) umarł w wieku 73 lat 17 czerwca o trzeciej popołudniu w 1880 r. Amerykański Kongres nigdy nie wydał ani orzeczenia, ani oświadczenia przyznającego mu – jako prawowitemu właścicielowi – ziemię, na której odkryto złoto. Generał nie otrzymał odszkodowania za poniesione straty. Również nikt z jego rodziny nigdy nie upomniał się o jakąkolwiek rekompensatę. Jeszcze można działać, jeszcze można żądać. Kto chce złota? Kto chce złota?

Źródła:

Poemat jest z tomu Adama Lizakowskiego p.t. „156 Listów

poetyckich z Chicago do Pieszyc", wydanego przez Urząd Miasta i Gminy Pieszyce w 2012 r.

Powyższy tekst został oparty na książce „Złoto" Blaise Cendrasa wydanej przez Noir sur Blane w 1999 roku w Szwajcarii.

Thank you very much Mr. Cendras.

Zobacz też:

> W pogoni za złotem